Nr. 10 (związkowy) Poznań, listopad 1924.

Gazeta dla Kobiet

Organ Związku Kobiet Pracujących

Szczęść Boże!

Poradnia dla matek i niemowląt.

Czem jest „Poradnia"?

Poradnia jest instytucją, w której lekarz specjalista czuwa nad prawidłowem rozwojem dziecka, ważąc je systematycznie i badając stan jego zdrowia.

Prawidłowa Poradnia opiekuje się także matką w czasie ciąży i porodu.

Poradnia leczy matkę, jak należy karmić dziecko własną piersią; Poradnia wyjaśnia, kiedy i w jaki sposób będzie można, lub należy odstawiać dziecko od piersi. Poradnia daje wskazówki, co powinna czynić matka, która dla jakichkolwiek powodów nie może karmić dziecko.

Poradnia wskaże matce miejsce, w którem należy leczyć dziecko w razie przewlekłej choroby.

Poradnia wydaje według przepisu lekarza mleko lub mieszankę mleczną po cenie zniżonej lub darmo w pewnych wypadkach.

(z wyd. Warsz. P. A. K. P. D.)

Nasza poradnia.

Mamy wreszcie stację opiekuńczą nad matką i dzieckiem.

W domu Związkowym Aleje Marcinkowskiego nr. 1. znajduje się od 1. listopada 1924 r. nasza poradnia.

Ordynuje lekarz specjalista. Pomagają mu specjalnie przygotowane siostry.

Porady i wskazówek udzielają zupełnie bezpłatnie.

Matki zapisujcie się jeszcze w czasie ciąży do naszej poradni dla matek!

Matki zapisujcie swe niemowlęta do naszej opieki nad dziećmi!

Stowarzyszone!

Nie żałujcie trudu i mozołu, żeby szerzyć wiadomość o naszej poradni, żeby zachęcić znajome matki do szukania porady i pomocy na stacji w Domu Związkowym.

Bezpłatnie! Rzetelnie! Pożytecznie!

Wychowanie dziecka rozpoczyna się z chwilą jego urodzenia.

W Poradni może się każda matka przekonać, czy wychowuje dobrze swe niemowlę. Czy troska o zdrowie dziecka w należytym idzie kierunku; tutaj w poradni nabędzie wiele potrzebnych dla niej i dla dziecka pożytecznych wiadomości.

Matko! Kochasz swą dziecinę? Przybądź do Poradni!!

Stowarzyszone!

Czy w Waszym powiecie znajduje się już poradnia dla matek i dzieci? Jeżeli nie, to stawcie wniosek do starostwa o utworzenie poradni powiatowej.

O dwudniowość świąt.

Rząd znowu wysunął projekt zmierzający do zniesienia drugiego dnia świątecznego powyżej wymienionych uroczystości.

Przeciw temu zamiarowi musimy zaprotestować. Powyższe święta są w kościele katolickiem świętami bardzo wielkimi; z świętami temi wiążą się bezpośrednio największe i najgłębsze tajemnice naszej wiary św.

Zniesienie drugiego dnia tych świąt przyniosłoby jeszcze pod innym względem pewną szkodę naszemu ludowi. Dwudniowość owych 3 świąt ma bowiem wielkie znaczenie społeczne.

Wielka część naszego społeczeństwa nie wie co to są ferje, co to są wakacje, co to są urlopy. Na to udogodnienia w ich życiu zawodowem niema czasu i miejsca.

Ta więc część pracująca bez przerwy przez rok cały korzysta z tych świąt właśnie dzięki ich dwudniowości, żeby lepiej odpocząć, żeby znajomych i krewnych odwiedzić, żeby przynajmniej te trzy razy w roku odpocząć jednej.

Dwudniowość tych świąt ma więc nietylko znaczenie religijne; kościół św. umiał do tych świąt włożyć głęboką myśl społeczną, dając przez dwudniowość ludziom sposobność do wytchnienia i odpoczynku.

Szerokie warstwy rolnicze, robotnicze, mieszczańskie odczują skasowanie drugiego święta jako bolesny uszczerbek w ich kalendarzu życiowem.

O powagę przy pracy.

Długoletnia praca zawodowa i w organizacjach doświadczenie różnorakie w pracy tej, upoważniają mnie niejako do wypowiedzenia paru zdań, dotyczących właśnie pracy kobiecej.

Nie będę tu mówiła o tych kilkunastu, kilkudziesięciu, które życie nauczyło brać wszystko poważnie, więc i zawód swój, ukochać go nawet, ale o tej

niestety, przeważającej części, których, jak tak trafnie mówi B. St. w swoim artykule p. t. o opwagę przy pracy w nr. 19. „Gazety dla Kobiet“ uważa zatrudnienie zawodowe tylko — za etap życiowy. Niestety przyznać trzeba, że kobieta naogół faktycznie sama przyczynia się bądź to przez zachowanie swoje, bądź też przez lekceważenie obowiązków swych do zniechęcenia czy to przedsiębiorstw, czy to urzędów zatrudniających siły żeńskie. Kobieta zapomina, że powinna o stokroć lepiej i staranniej pracować jak mężczyzna, jeżeli chce być poważnie traktowaną, zapomina, że mierzy się ją inną miarą aniżeli mężczyznę. Szorstkie słowo, użyte przez mężczyznę wobec klienteli, wobec publiczności, wobec podwładnych, uważa się za wpływ energji gdy zaś kobieta, zachowując się podobnie, uchodzi za źle. wychowaną, kapryśną itd. Z tym faktem niestety nie liczą się kobiety, tak samo, jak się nie liczą z tem, że mimo największych zdolności, znajomości swego zawodu, fachowości swej, zawsze w oczach publiczności uchodzić będą za siły drugorzędne. Mamy dosyć dowodów na to zwłaszcza w urzędach. Jako dowód posłuży nam drobny fakt, tak bardzo często się powtarzający: Interesent zastając kobietę w biurze, zawsze pytać się będzie o kierownika biura lub szefa, gdy zastanie mężczyznę, to przedkłada mu swoją sprawę, częstokroć nie pytając się oto, czy w właściwem miejscu się znajduje. Zgadzam się zupełnie z zdaniem Szanownej Pani Autorki: „Kobieta musi bardzo poważnie traktować zawód swój, musi lepiej pracować, musi uprzejmiej traktować klientelę, musi doskonale, lepiej od mężczyzny, przygotować się do swego zawodu i musi sama siebie umieć szanować. A z drugiej strony musi brać udział w życiu społecznem, nie wolno jej stać się egoistką, która tylko o sobie i o swoich wygodach myśli.

Przy obserwacji pracy kobiecej nasuwa się uporczywie jedno pytanie? Czyja wina? Czyja wina, że większa część kobiet tak lekkomyślnie ocenia siebie i pracę swoją? Na to pytanie znajduję jedną tylko odpowiedź: Wina leży w wychowaniu kobiet.. Nikt nie zaprzeczy, że mamy bardzo mały odsetek rodziców, którzy sami doniosłość wychowania córek swych pod tym względem doceniają. Nie pomoże tu, że posyła się córki do liceum, do gimnazjum, wydawając ciężko nieraz zapracowany grosz na szkolne wykształcenie, jeżeli daje je się córkom po to tylko, by nie uchodziły za nie wykształcone, by lepiej zamąż wyszły. Podłożem każdego wykształcenia winna być jedna myśl; pozostawić córkę, tak samo jak się czyni z synem, na własne nogi„ tak, by stała się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Niestety tak nie jest: przeważająca część matek wpaja od niemal najrychlejszych lat w córki swe zapatrywanie, że powinne wyjść zamąż, to ich przeznaczenie“! A ojcowie? Wprawdzie ciężko im utrzymywać dorosłą córkę w domu — musi ona więc pracy jakiej poszukać, ale o ile możliwości takiej, do której nie potrzeba przygotowania, bo przecież „kobieta należy w dom, do kuchni — szkoda więc czasu i wysiłku na długotrwałe przygotowania do zawodu, w którym pracować będzie tylko czas przejściowy! I tu leży sęk. Rodzice powtarzają takie zdania niemal codziennie, nie dziw więc, że córki się tą teorją przejmują i według niej postępują — ale [illegible] o małej wartości, o przejściowym charakterze pracy kobiecej, wychowują się synów i tak przychodzi, że mężczyźni naogół odnoszą się z takiem wprost obrażającem lekceważeniem do pracy naszej. Cała tragedja naszą leży w tych słowach: „Ach to tylko dziewczę, — e, to tylko kobieta“ — i wiele, wiele czasu i wytrwałej pracy będzie potrzeba, niż innych czasów się doczekamy, by nigdy już tak nie mówiono. Ale do tego przyczynić musi się wychowanie! Rodzicom, a zwłaszcza matce przypada tu ważna bardzo rolą. Matką w pierwszym rzędzie przyczynić się musi do tego, by córki jej odpowiadały wymaganiom, które w obecnych czasach do nich stawiać trzeba. Matka przyczynić się musi do tego, by synowie nie lekceważyli pod żadnym względem sióstr, a tem samem i innych kobiet.

Na zakończenie parę słów do tych koleżanek, które bezmyślnie prowadzą żywot motyli: Zastanówcie się!

Czy wolno wam lekceważyć obowiązki, które macie wobec społeczeństwa, wobec ojczyzny? Czy nie jest Waszą powinnością pracować, każda wedle sił i możności, nad tem by kobieta zajęła nareszcie to miejsce, które jej się należy? Czy macie prawo kosztem Waszych sióstr, Waszych koleżanek lekceważyć pracę, która stanowi podstawę ich bytu?

Nie, takiego prawa nie macie. Ale macie obowiązek, stać się użytecznem członkiem społeczeństwa, a dopiero spełniony obowiązek daje Wam prawo do osobistego szczęścia. A. G.

Bezrobotne w Kościanie.

W Kościanie zamknął rząd żydowi Rosenbergowi w czerwcu 1924 r. fabrykę wyrobów tytoniowych podobno z powodu przestępstwa skarbowego.

W tym samym czasie zlikwidował czyli pozamykał rząd wszystkie — inne tego rodzaju fabryki w dzielnicy pruskiej na mocy ustawy o monopolu. Robotnicom fabryk zlikwidowanych przyznano 6 miesięczne wynagrodzenie.

W Kościanie postąpiono z robotnicami inaczej. Nie tylko, że pozbawiono 400 robotnic pracy, lecz pozbawiono te robotnice, choć w niczem nie zawiniły z względów formalnych prawa do owego sześciomiesięcznego wynagrodzenia.

Robotnice te są przeważnie bez pracy. Wykopki kartoflane ukończone, zima nadchodzi, bieda i nędza stoi przed ich drzwiami.

Rozumiejąc trudne położenie tych robotnic, przyrzekł p. Bełza-Ostrowski, decernent monopolowy, utworzenie nowej fabryki monopolowej w Kościanie. Wszystkie robotnice miały znowu znaleźć tamże zajęcie najpóźniej po 3 miesiącach.

Rząd wdał się już w pertraktacje o kupno odpowiedniego na ten cel budynku w Kościanie.

Obok 4 istniejących już fabryk monopolowych w dzielnicy pruskiej (Starogard, 2 Poznań) miałaby powstać piąta wielka fabryka w Kościanie.

Byłoby to wielką korzyścią w czasach obecnych dla Wielkopolski, a przedewszystkiem dla samego Kościana.

Niestety pertraktacje stanęły na punkcie martwym. Właściciele budynku żądają podobno takiej sumy, na którą Skarb zgodzić się nie chce czy nie może.

Powstanie nowej wielkiej fabryki na terenie wielkopolskim łączy się niewątpliwie z wielką korzyścią dla Kościana samego i dla całej Wielkopolski. Należy nie przespać tej sposobności i powstanie fabryki umożliwić.

Związek Kobiet Pracujących już interweniował w pewnych instancjach ze względu na przymusowe bezrobocie owych 400 robotnic.

Niech i inne czynniki, mianowicie obywatelstwo Kościańskie odpowiednie ku temu poczyni kroki, a niewątpliwie zmniejszy się bezrobocie przez powstanie u nas nowej wielkiej placówki przemysłowej.

Z pisma świętego.

„A gdy sprawujesz ucztę: Zawołaj ubogich, ułomnych i ślepych. A będziesz błogosławionym. Oni oddać ci nie mogą, ale będzie Tobie oddane w zmartwychwstanie sprawiedliwych.

Pan Bóg mówi: „Miłosierdzia chce..."

„Grzechy twoje jałmużnami okupuj..."

Poradnia dla matek i niemowląt.

„Dawajcie, a będzie wam dane: miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą!

Bezrobocie w Anglji.

Opowiem wam dzisiaj krótko o życiu pewnej części robotnic w Anglji dawniej i dzisiaj, po to, żeby z dobrych urządzeń w przyszłości bliższej lub dalszej dla siebie przykład zaczerpnąć.

Prawodawstwo społeczno-przemysłowe wielkie w 19-stuleciu poczyniło postępy. 200 lat temu t. j. na początku 18 wieku w fabrykach bawełny, gdzie pracowały kobiety, wolno było zatrudniać małe 8-letnie dziewczynki od 8 rano do 7½ wieczorem, a nawet i dłużej. Dla pracy nocnej dziewcząt nie było ograniczeń aż do roku 1831.

W drugiej połowie 19 wieku robotnice zaczynają zrzeszać się i organizować, dzięki agitacyjnej pracy pani Emmy Patterson, która pouczyła, źle płatne i do nadmiernej pracy obowiązane kobiety, jak mogą wspólnie działając, położenie swoje polepszyć i właścicieli fabryk do innego ich traktowania nakłonić. Pani Patterson osięgnęła to, że zaczęto mianować kobiety inspektorkami fabryk od roku 1893. Inspektorki, działając, z urzędu, wyjednały zmniejszenie liczby godzin pracy kobiet, postarały się o lepsze dla robotnic warunki zażądały środków zbezpieczających przeciw niebezpieczeństwom maszyn, i wreszcie dzięki nim ustanowiono regulaminy dla pracy kobiet zamężnych. Ale zostawmy historję, obchodzi nas chwila obecna. Dzisiaj pracują kobiety i dziewczęta przeciętnie 48 godzin tygodniowo. Robotnica jest wolna o 5-tej lub 6-tej wieczorem, pracownica w magazynie lub w biurze pracuje często do 8-mej wieczorem, ale rano zaczyna pracę później i jest wolna całe popołudnie sobotnie (t. zwana angielska sobota) i całą niedzielę. Zobaczymy, czy robotnice w Angiji umieją z tego wolnego czasu korzystać w sposób godziwy, uszlachetniający i przyjemny.

C. d. n. M. K.

Do Zarządów.

I. Na dom Związkowy dano: Jedność Wągrówiec 21,90. Kruszwica 25,00. Obrzycko 10,00 zł.

II. Prosimy Szan. Panie Skarbniczki o uregulowanie rachunków.

III. Cena Gazety dla Kobiet będzie w przyszłem miesiącu podwyższona.

IV. Ostrów, Kruszwica: nie umieściliśmy dla braku miejsca.

Flaszeczka.

Jaś będzie teraz dostawał najpierw raz, a potem i trzy razy flaszkę z mlekiem. Z początku lekarz polecił dawać mleko i wodę pół na pół i cztery gramy cukru. W drugim tygodniu trzy czwarte mleka i jedną czwartą wody. Dla odmiany zamiast wody pozwolił doktór dodawać owsianki. Kleik z owsa albo z jęczmienia trzeba pół godziny gotować.

Flaszka Jasia zawiera 200 gramów płynu czyli jedną piątą litra. Gdy Jaś już zupełnie będzie odłączony, to będzie przez dzień pił pięć takich flaszek. Dziecko nie powinno pić więcej niż litr dziennie.

Mleko doję sama. Obora moja taka czysta, jak pokój. Krowę obmywam codziennie, a wymię przed każdym dojeniem. Ręce moje również przed każdem dojeniem myję dokładnie, a szkopek wyszorowuję gorącą wodą. Wydoiwszy mleko, przygotowuję je w czystem naczyniu, potem znoszę do piwnicy albo wstawiam garnek z mlekiem do cebrzyka z zimną wodą. Ostygłe mleko przykrywam pokrywką.

Przyrządzając flaszkę dla Jasia, uważam, aby smoczek był dobrze wygotowany. Wygotowuję smoczek w ten sposób: Do małego garnuszka z przykrywką, przeznaczonego wyłącznie dla wygotowania smoczka, nalewam wody i wkładam do niej smoczek, przetarłszy go przedtem wewnątrz i zewnątrz solą i wygotowuję go 5 minut. Wyjmują ostrożnie, aby nie dotknąć ręką końca smoczka, który dziecię bierze do ust.

Flaszkę do zagrzania wstawiam do garnuszka z ciepłą wodą na piec. Próbuję czy mleko ciepłe, upuszczając krople z flaszki na rękę. Dla pokosztowania nigdy nie pociągam ze smoczka Jasia. Jeżeli Jaś zostali resztę płynu we flaszce, wylewam ją. Do następnego picia już nie jest przydatną.

Z mleka, które starannie w zimnie przechowuję, korzystać mogę dwanaście godzin. Gdy Jasiowi daję flaszkę do picia, kładę go na bok i zawiązuję mu chusteczkę pod brodę. Przed podaniem flaszeczki obmywam sobie ręce. Podczas picia podtrzymuję mu flaszkę, bo mógłby rozlać mleko lub wypuścić smoczek z buzi i wtedy mleko w flaszce by ostygło. Nimbym mleko znów ogrzała, minęłaby długa chwila, skracając pauzy między jednym posiłkiem a drugim. Nieregularne, zbyt częste dawanie posiłku dziecku wywołuje łatwo katar żołądka. Mogłoby się także wydarzyć, że dziecko wsunie sobie smoczek zanadto głęboko, wskutek czego wymiotuje. A najgorzej już, jeśli dziecko uśnie przy piciu, mleko mu dalej leje się z flaszki, dziecko się wtedy udusić może.

Po wypiciu wymywam flaszkę szczotką lub czystym piaskiem potem napełniam wodą i dodaję nieco sody. Flaszka stoi tak dwanaście godzin. Potem znów ją czyszczę szczotką, wypłukując kilka razy świeżą wodą i stawiam dnem do góry. Od czasu do czasu wygotuję też flaszki w czystym garnku.

Raz na dzień będzie Jaś dostawał gotowaną strawę, a

Mleć grysik na mleku, sucharek rozgotowany w wodzie, kartofle roztarte, kleik z owsa lub jęczmienia.

Jaś już dostał swe pierwsze ząbki, więc jeż już może tyle dobrych potraw zajadać.

Zwierciadło.

(Bajka japońska).

Dawno już temu, bardzo dawno, w miejscowości zwanej Matsujami, w prowincji Echigo, żyło młode małżeństwo, którego nazwiska nikt nie pamięta. Ludzie ci mieli małą córeczkę.

Ojciec należał do klasy samurajów, lecz majątku posiadał niewiele, żył więc bardzo skromnie na małym kawałku ziemi, który sam uprawiał. Nawyknienia matki cechowała również skromność; we wszystkiem co ją otaczało, bardzo nieśmiała i gdy przypadkiem znalazła się wśród osób obcych, jedno tylko miała pragnienie: aby jej nikt nie dostrzegł.

Pewnego dnia mąż zmuszony był udać się w podróż do Jeddo. Nowy władca objął był rządy kraju, i pan na Echigo wybierał się do stolicy, aby go pozdrowić. Młody samuraj, o którem mowa, należał do orszaku księcia.

Niedługo zabawił w stolicy. Rad był porzucić najprędzej wspaniałości dworu dla skromnego życia rodzimnego, które kochał; wrócił tedy do Metsujamy, gdy tylko udało mu się przyzwolenie księcia uzyskać. Ze stolicy przywiózł kilka upominków dla żony i córeczki; córeczka otrzymała lalkę i łakocie, żona zwierciadło z bronzu posrebrzanego. Przedmiot ten wydał się młodej kobiecie rzeczą zgoła cudowną, gdyż nigdy jeszcze dotąd nie widziano w Matsujamie zwiernięta a taka ładna. Nie znałą bowiem własnej i zapytała naiwnie, kogo wyobraża ta twarz uśmiechnięta a taka ładna. Nie znałą bowiem własnej swojej twarzy, nie widziała nigdy jej odbicia na powierzchni polerowanej. Mąż, który w podróżach swoich nieraz widywał zwierciadła, choć w użyciu mało były rozpowszechnione, wybuchnął śmiechem:

— A to dobre! — zawołał. Więc taka jesteś niemądra? Więc naprawdę nie wiesz, że ta prześliczna twarzyczka jest twoją twarzą? Żeby też takiej prostej rzeczy nie odgadnąć!

Zawstydzona niewiedzą swoją, nie śmiała już stawiać innych pytań. Odłożyła zwierciadło, myśląc wciąż jedno, że jest to przedmiot bardzo tajemniczy.

Pojmowała tyle tylko, że ukazuje się w nim jej podobieństwo.

W ciągu długich lat trzymał zwierciadło w schowaniu. Dlaczego? Niewiadomo. Może poprostu dlatego, że rzecz najmniejszą, gdy jest darem miłości, staje się niejako świętą. Czasem, w pewien dzień, bierze się ją przed oczyma innych ludzi, którą mogłyby spojrzeć na nią obojętnie.

Żona samuraja miała zdrowie wątłe; umarła za młodu.

Czasu ostatniej choroby, czując zbliżającą się śmierć, wzięła w ręce zwierciadło ukochane, podała je córce i rzekła:

— Po mojej śmierci oglądaj je rano i wieczór! Tam będziesz mnie widziała. Nie martw się! I umarła.

Od tej chwili młoda dziewczyna codziennie rano i wieczorem zaglądała do zwierciadła. Równie naiwną jak matka, do której była bardzo podobna z twarzy matki. Przemawiała do obrazu, który ukazywał się w zwierciadle, głęboko przekonana, że w ten oto sposób spotyka się z matką swoją; zwierciadło było dla niej rzeczą na świecie najdroższą.

Spostrzegł to ojciec wreszcie, że córka codzień patrzy w zwierciadło i że nawet prowadzi z niem rozmowy. Zapytał, dlaczego tak czyni.

— Na matkę patrzę — odpowiedziała. — Nie jest już blada i zmęczona, jak czasu ostatniej choroby. Jakby odmłodniała. Słodko mi widzieć ją i rozmawiać z nią...

Wielka tkliwość ogarnęła tedy ojca; oczy jego nabiegły łzami. Rzekł:

— Tak, widzisz ją w zwierciadle, podobnie jak ja widzę ją w tobie.

Sypialnia.

Przy łóżku powinien stać stolik, na którym stawia się lichtarz ze świecą, kładzie się zapałki, zegarek, czasem książkę do nabożeństwa i t d.

Jeżeli mieszkanie jest tak urządzone, że szafy z sukniami stawia się w sypialni to pamiętać należy, że odzienie należy w nich wieszać zawsze w największym porządku, po poprzedniem przetrzepaniu i oczyszczeniu. Nigdy nie powinno się trzymać w sypialni rzeczy zimowych, zasypanych naftaliną, albo antymoliną. Kogo stać nato, może w sypialni pomieścić kanapkę, albo sofę, czyli leżankę do odpoczynku we dnie. Kto jednak tych sprzętów nie posiada, niech postawi w pokoju parę krzeseł koło łóżka i przed stolikami. Sypialnia, szczególnie kobieca nie może się obejść bez toalety. Urządzić ją można łatwo—ze stolika najprostszego, przykrytego dużą serwetę do prania. Umieszcza ją się w miejscu jasnem i ustawia na niej zwierciadło obok lichtarze ze świecami, miseczki lub pudełka, w których się przechowuje grzebienie, szczotki, szpilki itd. W kącie za parawanem należy umieścić umywalnię. Kogo nie stać na te drogie przybory, nich postawi blaszaną, emaljowę miednicę i miseczki na mydło i szczoteczki na prostym, sosnowym stoliku, jeżeli można, polakierowanym na biało. Obok stolika umieścić należy dzbanek z wodą czystą i wiadro na wodę zużytą. Kto posiada tylko jeden pokój na mieszkanie, tego sypialnia musi być zarazem jadalnią i pracownią. W tym wypadku niechże sobie postawi mniejszy stolik do szycia lub pisania pod oknem a większy przeznaczony do jedzenia na środku pokoju.

Walizek i pudełek z rzeczami chwilowo nie używanemi nie należy stawiać pod łóżkiem, lecz trzeba porządnie poskładane umieścić we framudze albo w kącie pokoju i zasłonić parawanem, albo firanką łatwo przesuwalną. Ozdobę sypialni stanowią firanki w oknach obrazy na ścianach i rośliny w doniczkach (byle je wynosić na noc) albo cięte porostawiane na stolikach i w oknach. Unikać należy sztucznych kwiatów i wszelkich ozdób z papieru i bibułki jako rzeczy ulegające łatwo zniszczeniu przez kurz i muchy, a przytem łatwo zapalnych.

J.

W sierpniu zmarła po ciężkich cierpieniach

śp.

Marja Weijnertowa

z Kruszwicy

dawniejszy członek zarządu w Lesznie.

Dnia 1 października br. zmarła gorliwa członkini Stow. Kob. Prac. „Jedność" w Wągrówcu

śp.

Eleonora Potrzebna

R. i. p.

Red.: Sekretarjat Gen. Zw. Kob. Prac.
Aleje Marcinkowskiego 1.
Sekretarjat Generalny otwarty od 9-3 w czwartek od 9-1 i od 3-6, w sobotę od 9-1.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu
św. Marcin 33.